



Benedykt XVI w Czechach

Jedyna nadzieja w Bogu

tekst



**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Pewien proboszcz dziękował publicznie wszystkim, którzy pracowali nad opravą uroczystej Mszy św. Zaczął litanię zasłużonych od sprzątarek, wymienił kucharki, kościelnych, skończył na wikarych. Niepotrzebne. Każdy z nich zrobił to, co do niego należało, nie dla pochwały w świetle fleszy i przed kamerami, ale na większą chwałę Boga. Gdyby nie nadgorliwość proboszcza, mieliby zasługę w niebie. A tak, pozostał im tylko mglisty ślad w pamięci znużonych uczestników liturgii. Ciekawe, co zostanie po lekturze głównego tekstu wydania (s. VI-VII).

Z uwagi na bliskość, była to również **ważna wizyta dla wiernych naszej diecezji**. Szczególnie wiele osób uczestniczyło w niedzielnym spotkaniu w Brnie.

Podczas trzydniowej wizyty Benedykta XVI w Czechach najważniejszym wydarzeniem była Msza św. na lotnisku w Brnie z udziałem ok. 150 tys. wiernych. Było to największe zgromadzenie religijne od czasu powstania Republiki Czeskiej w 1993 r. Licznie przybyli pielgrzymi ze Słowacji, Polski, Austrii, Niemiec. Z papieżem Mszę św. koncelebrowali m.in. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, abp Henryk Muszyński, metropolita gnieźnieński, oraz kard. Christoph Schönborn z Wiednia. Obecni byli również obaj biskupi świdniccy: bp Ignacy Dec i bp Adam Bałabuch.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Benedykt XVI 27 września zgromadził w Brnie ok. 150 tys. osób

Zorganizowane grupy wiernych ze Świdnicy i Ząbkowic Śląskich obecne były również na spotkaniach w Pradze i Starej Boleslavi.

Ze świdnickiego seminarium duchownego na Mszę św. w Brnie wyruszyła 20-osobowa grupa. Udział w Eucharystii wzięli wszyscy alumn

pierwszego roku, a także dwóch z drugiego i dwie siostry jawiżanki.

– Na placu lotniska w Brnie byliśmy już o 5 rano, więc udało się nam zająć bardzo dobre miejsca tuż przy ołtarzu papieskim – mówi ks. Krzysztof Ora, prefekt seminarium.

Mirosław Jarosz

Sposób na Jezusa, Maryję i Józefa



KAMIL PAWLIK

BYSTRZYCA GÓRNA. Dotarcie do sensu różańcowych tajemnic z życia Maryi, Jezusa i Józefa wymaga dzisiaj szczególnych zabiegów wobec dzieci i młodzieży

Kilka parafii w diecezji wier nie korzysta z materiałów przygotowanych przez „Małego Gościa Niedzielnego” z racji wydarzeń roku liturgicznego (m.in. Roraty, Wielki Post, majowe, Różaniec, niedziele w ciągu roku). Po tegoroczny program październikowych materiałów sięgnął także nowy proboszcz parafii w Bystrzycy Górnej, ks. Wiesław Mróz. – Cenię sobie pomysłowość katowickich redaktorów – tłumaczy swój wybór. – Dzieci potrzebują teraz bardzo konkretnych bodźców, by czuły się zaproszone do dialogu z Bogiem. Doświadczenie małegościowych dziennikarzy owocuje świetnymi skojarzeniami, dialogami, ilustracjami, które sprawdzają się w przekazywaniu treści wiary – mówi.

Program pracy

WYDZIAŁ KATECHETYCZNY.

Ks. Marek Korgul, dyrektor Wydziału Katechetycznego, zachęca katechetów do uwzględnienia w przepowiadaniu katechetycznym tematyki kapłaństwa. Katecheci mają w roku szkolnym 2009/2010 m.in. ukazywać wielkość kapłaństwa, budzić szacunek wobec kapłanów, zachęcać uczniów do modlitwy za duszpasterzy, ale także roztropnie odnosić się – zwłaszcza w dyskusjach



z uczniami – do problemów wynikających z przedstawiania w mediach jednostkowych wypadków nadużyć i niewierności kapłańskiego życia. Dyrektor podkreśla konieczność jeszcze większej troski o budzenie nowych powołań. Temat Roku Kapłańskiego był jednym z wielu omawianych podczas konferencji rejonowych, jakie odbyły się we wrześniu (5.09 – Bardo, 12.09 – Kłodzko, 26.09 – Wałbrzych).

Zaczęli z biskupem



Po Mszy św. każdy kleryk został przedstawiony bp. Ignacemu (na zdjęciu Kamil Pawlik)

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE.

23 września bp Ignacy Dec oraz wszyscy przełożeni seminarjni odprawili Mszę św. dla kleryków pierwszego roku. Tego dnia przyjechali oni do Świdnicy, by rozpocząć drogę ku kapłaństwu. W homilii skierowanej do młodych biskup zwrócił uwagę najpierw na liturgię słowa, która doskonale pasowała do okoliczności. Kościół rozważał bowiem wydarzenie rozesłania uczniów

z misją głoszenia i uzdrawiania. Mówił także o sensie formacji seminarnej, która obejmuje wszystkie poziomy życia człowieka. W końcu postawił klerykom św. Jana Vianneya i św. o. Pio, którego wspomnienie przypada 23 września, jako wzory kapłańskiego życia. Na koniec biskup życzył klerykom, by w rodzinie seminarnej znaleźli przedłużenie rodziny naturalnej, i zapewnił o swojej o nich trosce.

Szafarze u Maryi

JASNA GÓRA. Ponadtrzydziestoosobowa grupa nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. z terenu diecezji wzięła udział w IV Ogólnopolskiej Pielgrzymce Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej

na Jasną Górę. Odbyła się ona 26 września. W ramach nawiedzenia sanktuarium szafarze wysłuchali konferencji ks. dr. Z. Sobolewskiego pt. „Duchowość eucharystyczna w życiu nadzwyczajnego szafarza

Portal odzyskuje blask

STRZEGOM. Trwają prace konserwatorskie przy trzynastowiecznym portalu zachodnim bazyliki strzegomskiej. Konserwatorzy poprawiają i zabezpieczają cenne dzieło sztuki, mają być także dokonane rekonstrukcja i uzupełnienie form rzeźbiarskich. – Dotację na renowację, w wysokości 150 tys., otrzymaliśmy od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – mówi ks. Marek Babuška, proboszcz. – Co ciekawe, pieniądze zostały nam przyznane już po rozstrzygnięciu konkursu. Okazało się, że w ministerstwie zostały jeszcze jakieś wolne środki i z powodu wartości naszego portalu, który jest podręcznikowym przykładem gotyckiej rzeźby, zdecydowano się je przekazać na jego renowację – zdradza kulisy całej procedury.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Po oczyszczeniu portalu widać wyraźnie wyniki prac konserwatorskich prowadzonych w XIX w.

Prawie koniec

KROSNOWICE. Górale kryjący gontem zabytkowe krużganki wokół kościoła parafialnego kończą powoli swoją pracę. Ciekawostką jest, że trwający trzeci rok remont dobiegłby końca, gdyby nie stara wozownia, która z estetycznego i historycznego punktu widzenia nie przedstawia żadnej wartości, ale której nie wolno jednak wyburzyć, choć jest dostawiona do krużganków. – Dostaliśmy w tym roku od Urzędu Marszałkowskiego 40 tys. zł. To wystarczyło tylko na dokończenie prac ciesielskich i pokrycie krużganków gontem. Górale zamontują także 50 m drewnianych rynien. Pozostało już tylko wykończyć obiekt drewnianymi ozdobami – mówi ks. Adam Łyczkowski, proboszcz. – Potem przyjdzie czas na nowy tynk muru, położenie kostki brukowej wokół kościoła

i odnowienie zieleni całego dziedzińca – snuje plany.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Górale rozpoczęli kładzenie gontu na unikatowych krużgankach

60. rocznica śmierci Konstantego Skirmunta

Nasz ambasador

Kiedy w 1949 r. Konstanty Skirmunt zmarł, siostra Leonia, prowadząca wówczas kronikę klasztoru w Wałbrzychu, zapisała: „**Był to człowiek głębokiej wiary, wielkiego umysłu i nieposzlakowanej zacności charakteru**”.

O Konstantym Skirmuncie niewielkie notki pojawiają się tylko w niektórych encyklopediach. A jest to postać ważna.

Dyplomata

To on po latach zaborów był współtwórcą II Rzeczypospolitej. Od 1921 roku w trzech kolejnych rządach był ministrem spraw zagranicznych, później ambasadorem Polski w Rzymie i Londynie. Był przy tworzeniu i podpisywaniu traktatów oraz umów międzynarodowych, które w ciągu zaledwie kilku lat przyniosły młodej Polsce silną pozycję na arenie międzynarodowej.

Otrzymał najważniejsze odznaczenia państwowe prawie wszystkich krajów Europy. A dziś leży niemal zapomniany na jednym z wałbrzyskich cmentarzy. Pamiętają o nim siostry

niepokalanek, u których spędził ostatnie lata życia.

Grób ambasadora

W 1939 roku Konstanty, wówczas już emerytowany dyplomata, i jego siostra Jadwiga ledwo uszli z życiem. Tułając się, przetrwali wojnę. Sowieci zajęli rodzinny majątek w Mołodowie na Polesiu. Torturując, zamordowali ich rodzeństwo: Henryka i Marię.

Jadwiga, wychowanka szkoły niepokalanek w Jazłowcu, w końcu poprosiła o pomoc przełożoną generalną niepokalanek. Ta zaproponowała mieszkanie w Wałbrzychu, gdzie znaleźli bezpieczne schronienie.

– O Skirmuncie usłyszałam ponad 20 lat temu, kiedy przyjechałam pracować do Wałbrzycha – mówi s. Daniela, która uczy historii w Gimnazjum i Liceum Żeńskim Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu. – Jest taki zwyczaj, że poznajemy dom, miasto oraz cmentarz. Wtedy jedna z sióstr pokazała mi: „Tu leżą nasze siostry, tu nasze wychowanki, a tu nasz ambasador”.

Zaszczyt dla Wałbrzycha

O ile można zrozumieć, że o Skirmuncie nie wolno było głośno mówić w czasach komunizmu, to dziwić może dalsze milczenie o nim po 1989 roku.

– Nieraz próbowałyśmy zainteresować władze miasta tym, że na naszym cmentarzu leży tak znamienita postać – mówi s. Anna Jarząbek, dyrektor szkoły. – Niestety, aż do teraz nikogo to nie interesowało.

– Kiedy stało się to możliwe, musiałem zacząć działać, by pamięć o tej postaci nie zaginęła – mówi Piotr Sosiński, wiceprezydent Wałbrzycha. – Dlatego pomogłem zorganizować specjalną konferencję



ZDJEŃCIE MIROSŁAW JAROSZ

Dziś uczennice Gimnazjum i Liceum Żeńskim Sióstr Niepokalanek niosą pamięć o Skirmuncie. Mottem ich występu był cytat z jego autobiografii „Dobra czy zła. Moja to Ojczyzna”

i będę się starał nadal tę pamięć rozwijać. Szczególnie u młodego pokolenia. Dla Wałbrzycha to zaszczyt, że Konstanty Skirmunt tu mieszkał i że tu spoczywa jego ciało.

Na 29 września zaplanowano uroczyste obchody 60. rocznicy śmierci Skirmunta. Począwszy od Mszy św. w jego intencji pod przewodnictwem bp. Adama

Bałabucha przez część artystyczną przygotowaną przez uczennice Gimnazjum i Liceum Żeńskiego Sióstr Niepokalanek, po wykłady historyków.

– Konstanty pewnie teraz z nieba się uśmiecha, że po 60 latach ktoś sobie o nim przypomniał – dodaje s. Anna.

Mirosław Jarosz

Zapraszamy

Rekolekcje nie tylko dla oazowiczów

Ks. Adam Wodarczyk, moderator generalny Ruchu Światło-Życie, poprowadzi diecezjalne rekolekcje dla tej wspólnoty. Odbędą się one 10 i 11 października w świdnickiej parafii pw. św. Andrzeja Boboli. Zaproszeni do udziału w rekolekcjach są nie tylko członkowie ruchu, ale wszyscy pragnący pogłębić swoje życie duchowe.

Program: **sobota, 10.10** – godz. 10.00 – zawiązanie wspólnoty i modlitwa; godz. 10.30–11.15 – konferencja „Charyzmaty Ruchu – sens i potrzeba istnienia Ruchu Światło-Życie w XXI wieku”; godz. 11.30 – Namiot Spotkania – rozważanie 1Sm 3,3b–10,19; godz. 12.00 – Msza św.; godz. 16.00 – 16.45

– konferencja „Jedność Ruchu i powołanie do diakonii”; godz. 17.00–17.45 – spotkanie z młodzieżą i spotkania w grupach tematycznych; godz. 18.30–19.15 – podsumowanie spotkań w grupach; godz. 19.30 – modlitwa wieczorna i nieszpory.

Niedziela, 11.10 – godz. 8.30 – jutrznia; godz. 9.00–9.45 – konferencja „Odpowiedzialność za misję”; godz. 10.15–11.15 – spotkania w grupach; godz. 11.30 – Namiot Spotkania (Łk 24,44–49); godz. 11.45 – przygotowanie do Eucharystii; godz. 12.00 – Msza św.; godz. 15.00 – podsumowanie spotkań w grupach; godz. 15.30 – panel dyskusyjny; godz. 16.30 – modlitwa na zakończenie i rozesłanie; godz. 17.00 – Różaniec; godz. 19.00 – spotkanie z kapłanami i diakonami w seminarium.



Po raz pierwszy, po 60 latach, na grobie Konstantego Skirmunta oficjalna delegacja władz Wałbrzycha złożyła kwiaty

Pomysł na ambitny rok katechetyczny

Zwycięzają, bo wiedzą



KS. ROMAN TOMASZCZUK

To prawda, że religia nie ma dobrych notowań u uczniów. **Nie musi tak być.**

Nie ma wątpliwości, że katecheta jest nauczycielem, który jak żaden inny musi wykazywać się pomysłowością, by uczniowie chcieli zaangażować się w jego przedmiot.

Dla wybrańców

W rozmowie z trzema katechetkami: Anną Walendzik z Wałbrzycha, Renatą Łuczak z Walimia i Małgorzatą Kulig ze Świdnicy, jak refren przewija się temat pasji. Panie przekonują, że ich sukcesy w pracy z uczniami to najpierw osobiste doświadczenie radości z wykonywanej misji.

– Uczniowie widzą, czy sami płoniemy tym, co chcemy w nich zapalić – podkreśla Małgorzata Kulig, która w ostatniej edycji Olimpiady Teologii Katolickiej (OTK) wprowadziła na podium aż dwie swoje uczennice.

– Bez jasnych dowodów na nasze zaangażowanie w sprawę nie ma mowy o skutecznym zdopingowaniu uczniów do ponadprogramowej

pracy – dopowiada wałbrzyszan-ka (jej uczennica była trzecia w ubiegłorocznym, diecezjalnym etapie OTK).

Podczas eliminacji diecezjalnych Olimpiady Teologii Katolickiej

– Poza tym tylko wtedy, gdy pochłania nas to, czego nauczamy, mamy wyraźne rozeznanie co do talentów, jakie kryją się w naszych uczniach – podsumowuje Renata Łuczak, która świętowała indywidualne i grupowe sukcesy w ogólnopolskim konkursie „Mój szkolny kolega z Misji”.

Dla każdego

Kiedy już katecheta znajdzie w sobie siłę i wolę do pozalekcyjnej

pracy z uczniami, wtedy musi rozumieć, że owoce oddanych im czasu i uwagi rodzą się wyłącznie dzięki współpracy. Przygotowanie do konkursu czy olimpiady to najpierw rozpoznanie świata samego ucznia. Trzeba przekonać go o jego zdolnościach, trzeba pomóc mu odkryć zainteresowania, trzeba też dodać mu skrzydeł przez umiejętne podejście i troskliwe wsparcie.

– Dlatego wiele czasu poświęcam na indywidualne rozmowy, dyskusje, problematyczne debaty – zdradza swój warsztat katecheta z biskupiego miasta.

Pozostałe panie dodają jeszcze, że ważne, by w toku pracy z olimpijczykami pokazywać młodym praktyczne korzyści ze zdobywanej wiedzy.

– I nie chodzi tu od razu o indeks na uniwersytet, ale o poszerzenie swojego świata wartości i wiedzy, która podpowiada mądrzejsze rozwiązania, żeby nie trzeba było wciąż uczyć się tylko na błędach – zastrzega Anna Walendzik.

Katecheta z Walimia dodaje, że głoszenie Ewangelii nie jest dzisiaj łatwe. – Nigdy nie było łatwe, ale dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek domaga się od głosicieli poświęcenia i determinacji oraz świadectwa wiary. W takim klimacie rodzą się olimpijczycy – zamyka temat.

Ks. Roman Tomaszczuk

Szansa na zwycięstwo

- I Gminny Konkurs o Janie Pawle II, „Cokolwiek wam Chrystus powie, czyńcie”, Grodziszczce;
 - Diecezjalny Konkurs „Plejada Świętych – Wielkie Imieniny” 2009, Ząbkowice Śląskie;
 - XX Olimpiada Teologii Katolickiej, „Bądźmy świadkami miłości i sprawiedliwości społecznej”, Katowice;
 - Konkurs Teatralny „Bliżej Biblii” 2009 – V edycja, „Otoczmy troską życie”, Wałbrzych;
 - V Edycja Konkursu – Moją młodość buduję potęgą dobra, Lublin;
 - IX Ogólnopolski Konkurs „Mój szkolny kolega z Misji”, Warszawa.
- Szczegóły na www.diecezja.swidnica.pl



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Widąc gołym okiem, że nastąpiła ostatnio deprecjacja kapłana i jego poświadczenia w Kościele.

Księża są nagminnie, publicznie atakowani w mediach, są także często niesprawiedliwie oceniani i ośmieszani w prywatnych rozmowach.

W niektórych środowiskach do dobrego tonu należy powiedzieć coś z przekąsem, i z ironią o kapłanie, a na pewno już o o. T. Rydzyku.

Z pewnością ma to jakieś przełożenie na zmniejszającą się ilość powołań kapłańskich i zakonnych, a także na jakość współpracy laikatu z kapłanami, w tym także

na współpracę między księżmi a świeckimi i zakonnymi pracownikami katechezy.

Nie chcę tu wybielać i uniewinniać kapłanów, ale w Roku

Kapłańskim trzeba koniecznie przypomnieć pouczenie św. Pawła Apostoła o skarbie i o naczyniu (2 Kor 4,7). Apostoł w tym tekście każę nam odróżniać skarb od naczynia, w którym ten skarb się znajduje.

Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w którym jest, ale tkwi w nim samym.

Bardo, 5.09.2009, do katechetów

Wokół Roku Kapłańskiego

W poszukiwaniu pierwszej gorliwości

O kapłańskich pokusach i sensie życia mówi
ks. Krzysztof Ora,
prefekt seminarium duchownego.



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Zrobił nam Ksiądz rachunek sumienia swoim wystąpieniem na spotkaniach rejonowych w Kłodzku i w Wałbrzychu.

Ks. KRZYSZTOF ORA: – O, to jest najłatwiej. Zauważać braki, wskazywać słabości, nazywać sprawy i tendencje po imieniu. Ośmieliłem się to zrobić tylko dlatego, że mam przekonanie o konieczności nieustannego nawracania się w kapłaństwie.

Zresztą o to m.in. prosi nas papież, gdy ustanawia Rok Kapłański.

– Tak, i co ważne, Benedykt XVI jest tutaj wierny swoim spostrzeżeniom, o których mówił już dwadzieścia pięć lat temu. Wtedy właśnie w „Raporcie o stanie wiary”, czyli w zapisie rozmowy, jaką z kard. Ratzingerem przeprowadził Vittorio Messori, mówił on o aktualnej sytuacji kapłanów. Ten passus „Raportu” otrzymał znamienity tytuł: „Kapłan – człowiek czujący się niepewnie”. Kardynał przyznał wówczas z goryczą, że w jakiejś mierze „kryzys dzisiejszego Kościoła jest przede wszystkim kryzysem przeżywanym przez księży i zakony, dotkniętych kryzysem tożsamości”.

Kardynał wskazywał wówczas na przyczyny tego kryzysu. Przez ćwierć wieku coś się zmieniło? Może na lepsze?

– Przypatrzmy się tamtej diagnozie. Wtedy kardynał dostrzegał takie zagrożenia: pozycja kapłana oddalająca go od współczesnego świata ze względu na reprezentowanie Chrystusa; presja kulturowa, która stara się, by księża przeszli od roli sakralnej do roli socjalnej; sytuacja, która zmusza kapłana, by szedł pod prąd teraźniejszym tendencjom i wreszcie możliwość bycia zwyciężonym przez pokusę oswojenia się ze wzniosłością celebrowanego misterium *fidei*. Co w następstwie prowadzi do rutyny i utraty świadomości sacrum.

A w Polsce XXI wieku?

– Obecnie w warunkach wolności stale przybywa zagrożeń i trudności. Alarmujące są dane o spadającej pozycji kapłana jako osoby zaufania publicznego oraz sygnały o rzekomym niezainteresowaniu kapłańską posługą i wypracowanym przez Kościół, a reprezentowanym przez duszpasterzy stanowiskiem. Ponadto nie bez znaczenia są najczęściej niesłuszne i często podszyte

agresywną niechęcią próby urobienia przez media wizerunku księdza jako permanentnie chciwego na grosz funkcjonariusza kultu, uwikłanego w skandale, poszukującego źródła radości w dobrach materialnych, nie zainteresowanego wysiłkiem.

Rok Kapłański ma być jakimś antidotum na te kłopoty?

– W zamyśle papieża ten rok ma się przyczynić do krzewienia zapалу wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie. Z tak nakreślonego celu wynika, że nie chodzi jedynie o jednorazowe inicjatywy, ale o wielorakie impulsy w skali całego roku, które mają rozbudzić i rozwijać gorliwość kapłanów. Ta z kolei ma wynikać z ich wewnętrznej, dobrowolnej decyzji podjętej na poziomie serca i rozumu. To znaczy, że wewnętrznej przemiany, która skutkować będzie nową duszpasterską witalnością i pasterską miłością wobec powierzonych kapłanom ludzi nie sprawi żaden papieski czy biskupi dekret lub nakaz. Odnowa zawsze ma swoje źródło w podjętej indywidualnie decyzji oraz wyrasta z osobistego

pragnienia i zaangażowania. W takich okolicznościach stają się cenne słowa z Apokalipsy św. Jana: „Nawróć się i pierwsze czyny podejmij” (Ap 2, 4-5).

„Pierwsze czyny”, czyli co?

– Kapłan jest wybrany, by być przyjacielem Jezusa – przypomina Benedykt XVI. Papież jednak nie przemilcza bolesnego tematu cierpień, jaki Kościołowi zadają ci, którzy zdradzili swoje powołanie. W tym przypadku nie chodzi tylko o tych, którzy z różnych przyczyn opuścili kapłańskie szeregi, ale idzie także o tych, dla których powołanie przestało być treścią życia. Według Benedykta XVI, skuteczną receptą na przełamanie słabości jest spojrzenie na kapłaństwo w optyce obdarowania, czyli przypomnienie sobie, jaki cenny dar otrzymał każdy kapłan w sakramencie święceń.

Świeccy jednak wolą aktywistę i społecznika od świętego.

– Na krótką metę można sobie na to pozwolić. Wielu duszpasterzy popada w nadmierny aktywizm, niekiedy bez zawierzenia Bogu, a nawet zwracania na Niego uwagi. Duszpasterz nie dokona niczego trwałego, nie będzie skutecznie troszczył się o powierzoną mu wspólnotę parafialną, opierając się jedynie na własnych pomysłach.

Ostatecznie kapłan rozrywany zbyt wieloma zajęciami doznaje uczucia wewnętrznej pustki, traci radość ze swej pracy, w końcu jego zawód staje się ciężarem, który coraz trudniej mu udźwignąć. Św. Karol Boromeusz podpowiadał, że jeżeli kapłan chce prowadzić autentyczne życie kapłańskie, musi posługiwać się takimi środkami, jak post, modlitwa, unikanie złego towarzystwa i szkodliwych, ryzykownych poufałości – przypomina o tym papież.

Przegrana wielu księży, którzy zaczynali pracę pełni ideałów, często jest następstwem nieufności wobec życia wewnętrznego. Modlitwa nie jest uciążliwym dodatkiem, lecz stanowi zacerpnięcie przez duszę oddechu, bez którego może zabraknąć tchu. ■



OAMDG

ŚWIECCY W KOŚCIELE. W Kościołach Strzegomia i Świdnicy. Żyją miłością, która dla wielu jest absurdem. **Żyją wbrew logice tego świata.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Jest przedpołudnie już jesienno-dziennego dnia. Potężna bryła strzegomskiej bazyliki rzuca cień na skromny domek. Mieszka w nim organista. Mieszka człowiek, który w cieniu kościoła żyje od 75 lat. Zawsze w cieniu. OAMDG.

Późne popołudnie tego samego dnia. Po odzyskującym blask polźbistańskim klasztorze w Świdnicy krząta się starszy pan. Bardzo starszy pan – ma przecież 87 lat. Ale dopiero od trzech lat jego życie staje się spełnione. Tym bardziej, im więcej dni upływa od utworzenia tu parafii. Jest kościelnym. OAMDG.

Wiem, po co żyję

Strzegom. Czasami ludzie nie pamiętają, jaki był proboszcz. Tym bardziej nie przywiązują wagi do niezliczonego zastępu wikarych. Mają jednak pewność, że od zawsze słuchają tego organisty – Edwarda Forskiego.

Co ciekawe, wielu z nich nie wie, jak on wygląda... Tak! – wielu nie rozpoznaje w dostojnym seniorze, maszerującym rano do sklepu po mleko i chleb, artysty. Jest przecież ukryty wysoko nad ich głowami, zawsze poza zasięgiem wzroku, gdzieś z tyłu. Tam, gdzie może niebo sprowadzać na ziemię. Na tym się zna. Panuje nad rządami piszczałek i wprzęga je w uwielbienie, w miłosne wyznanie, w szpet zachwyty wobec Pana. A Ten nie potrafi się oprzeć harmonii, co miłość

zamienia w muzykę. Tę kościelną szczególnie.

Stoją więc w tej kolejce po swój chleb i swoje mleko za starszym panem i są szczęśliwi. Bo w minioną niedzielę byli w niebie, co staje się Ciałem i Krwią, ale nie gdzieś tam, lecz w przestrzeni sztuki wrzeźbionej w kamień i drewno, a ożywionej muzyką organów. Stoją i nic nie wiedzą. Nie potrzebują wiedzieć i nie potrzeba, by wiedzieli. Tak jest dobrze. OAMDG.

Świdnica. Nie ma wątpliwości, na kim można tu polegać. Jeszcze zanim nastał proboszcz, pan Franciszek Ożóg chodził i radził kurialnym wysłańcom, jak się zabrać do tworzenia parafii na Kraszowicach. Był tu od samego początku. Był tu trzy lata temu i jest teraz, i... będzie do końca. Nie może być inaczej.

Jest znakiem tych, którzy pokochali skromny kościółek i są gotowi budować wokół niego wspólnotę uczniów Jezusa. Jest twarzą każdego zgromadzenia świętych – Eucharystii. Nikt nie wie, jak to się dzieje, ale wszyscy wiedzą, że tak jest.

Pan Franciszek – skupiony i oddany sprawie – czuwa, żeby wszystko było na swoim miejscu. Żeby modlitwa mogła płynąć bez przeszkód. On pierwszy wita Jezusa przed każdym wydarzeniem w kościele i ostatni mówi Mu dobranoc, gdy dzień dobiega końca. Klucznik i stróż Tajemniczej Obecności. OAMDG.

Życie – dawno, dawno temu

Strzegom. Wierność nie jest czymś, co przychodzi z dnia na dzień. Wierność jest miłością, która nie musi wiedzieć, wystarczy, że ufa.

Dziewięćdziesiąt cztery lata temu urodził się strzegomski organista. Ale rozbijając twierdząc, że dopiero zaczął żyć. A może dopiero zacznie żyć? Uśmiecha się bowiem i patrzy przenikliwie gdzieś głęboko, pod powierzchnię tego, co oczywiste i na wyciągnięcie ręki. I nie chodzi w tym jedynie o tęsknotę za swoją żoną, z którą od ośmiu lat rozmawia przez furtek grobu. Chodzi raczej o wewnętrzną

pewność, jak niewiele jest warte życie, w którym materia staje się wszystkim.

– Niczego się w życiu nie doro-biłem – wyznaje. – Mam jednak wszystko, co mi jest potrzebne do szczęścia. Tak to już jest, gdy hierarchia wartości ma być drabi-ną, co służy wspinaczce ku niebu – wyjaśnia i mimo woli spogląda w górę, jakby przez moment zauwa-żył coś, czego młokos nie ma szansy dostrzec. Coś, co staje się widoczne dzięki latom służby Temu, który jest cierpliwy i cierpliwość czyni ogrodem spotkania. Namiastką Edenu. Przynętą, której poślknę-cie wyrывa w końcu z potrzasku wypędzenia. OAMDG.

Świdnica. Franek, ledwie skoń-czył osiemnaście lat, pożegnał się z domem. Chciał pomóc rodzinie, w której głód zamieniał ludzi w nie-spokojne i nieobliczalne istoty zaję-te jedynie oczekiwaniem na kromkę chleba albo polewkę ze zmarznię-tych ziemniaków. Chciał pomóc, dlatego uciekł. Pojechał w świat. To nic, że na zaproszenie zniena-widzonych okupantów. Wszyscy wiedzieli, że tam u nich można żyć. I mieli rację.

– Bauer, Jakub Wagner, był dobrym katolikiem – opowiada z zadumą. – Zaraz po moim przy-jeździe nakarmił mnie, pokazał gospodarstwo. Czułem, że będzie mi z nim dobrze. Niepokoiłem się tylko o jedno: co z niedzielną Mszą św.? A nie było jak zapytać. Nie zna-łem znielowidzonego języka. Uczy-niłem zatem znak krzyża, złożyłem ręce i czekałem. Po chwili, dla mnie długiej i nerwowej, Niemiec odpo-wiedział: „Ja, ja, gut. Wir komen cu kirsze” – kościelny cytuje z pamięci, nie przywiązując wagi do gramatyki. Przez moment zatrzymuje spoj-rzenie na swoich dłoniach. Przyglą-da się im z niedowierzaniem: wciąż te same, co wtedy, przed Niemcem. Tylko modlitewny gest wychodzi im znacznie lepiej.

Wreszcie kontynuuje: – Ode-technąłem z ulgą. Wiedziałem, że nie tylko nie zabraknie mi sił do pracy, ale będę szczęśliwy. Bo będę widywał się z Bogiem – dopowiada.

Skończyło się na tym, że nie-miecki ksiądz odprawiał Mszę św. w kaplicy dla wszystkich okolicz-nych robotników.

– Było nas tam wielu, nie tylko z Polski, ale i z Ukrainy i Rosji – wy-licza, a po chwili dodaje. – Kiedy



Prozaiczne czynności troski o kościoły i przygotowanie liturgii to dla Franciszka Ożoga spełnienie marzeń

NA STRONIE OBOK: Dla Edwarda Forskiego organy to nie tylko narzędzie pracy, to sposób na oddanie chwały Bogu

było mi źle, kiedy tęskniłem, wyobrażałem sobie, że służę do Mszy, że czuję się w kaplicy jak u siebie, że moje słowo coś w niej znaczy. Od razu robiło mi się źle na duszy. Potem okazało się, że to było powo-łanie – zamyśla się albo lepiej: zapa-da się w sobie. Musi przecież zmier-zyć się z długą historią swojego życia. Wiek robi swoje. OAMDG.

To moje miejsce

Strzegom. Trwa to już tak długo, że aż się wierzyć nie chce. Dziesiątki długich lat, w czasie których w każ-dą niedzielę pan Profesor, bo tak mówią o swoim organiście ludzie Kościoła, uczestniczy w sześciu Mszach św. Dziesiątki lat, w czasie których w tygodniu codziennie gra na dwóch Mszach. Do tego śluby i pogrzeby.

– Mnóstwo modlitwy. Mnóstwo okazji do pogłębienia życia. Przy-znam się, że nie wiem, kim bym był bez takiej porcji pobożności – uśmiecha się.

Inni nadmieniają, że pan For-ski to człowiek kochający Różaniec,

który ma swoje nabożeń-stwa i nie traktuje swojej pracy jak najemnik, ale jak syn.

– I dlatego nigdy nie miałem pokusy, żeby zająć się czymś in-nym – rzuca i choć wprost tego nie mówi, bo przecież jest dobrze wychowany, to wiadomo, że powód zmiany zajęcia może być tylko je-den: pieniądze.

W Kościele, niestety, zbyt wiele ma się dziać za watykańską monetę, czyli „Bóg zapłać”. A jeżeli już za wierną służbę jest wynagro-dzenie, to często na poziomie zbliżo-nym do minimum socjalnego.

– Kocham jednak muzykę. Tu przy organach odpoczywam, a prowadząc chór, rosnę dumny, że nie marnuję tego, co od Boga otrzymałem, i wyzwalam ta-lent w innych, dla których śpiew jest obowiązkiem z racji otrzy-manych darów – wyjaśnia. OAMDG.

Świdnica. Cekał na ten moment dziesięciolecia. Pamięta swoje ma-rzenia z czasów wojny. Wspomina o cichym pragnieniu, gdy pomagał zbierać tacę w obecnej katedrze.

– Ciągłe zastanawiałem się, czy dane mi będzie wreszcie wejść do zakrystii jako jej gospodarz – pan Franciszek mówi przyciszonym tonem, bo „Bóg jest blisko” – przypomina napis. – Z upływem lat szanse były coraz mniejsze. Nie pomogła tu nawet śmierć długo-letniego kościelnego – mówi szcze-rze. – Prosiłem zatem Boga, żeby zabrał ode mnie to pragnienie. Żeby uspokoił moje serce. Nie miałem po-jęcia, że to zrobi. I to w taki sposób! – cieszy się, zapominając na chwilę, że wciąż „Bóg jest blisko”.

Pan Franciszek patrzy z wdzięcznością w kierunku mło-dego proboszcza. To on zaproponował wiekowemu parafianino-wi urząd kościelnego. Zaufał mu. Uwierzył, że podoła.

– Na samym początku, gdy trzy lata temu, z woli biskupa powstawała w mieście siódma pa-rafia. Nasza parafia – precyzuje kościelny.

Dzisiaj nie ma niczego, co mo-głoby dźbiać się poza wiedzą i uwagą pana Franciszka. Wiedzą o tym parafianie i kolejne ekipy remontujące kościół. Wie o tym proboszcz, dla którego wsparcie i niezawodność starszego pana są cenne i potrzebne.

– Życie to nie jest tylko to, co da się zmierzyć i zważyć, to na-wet nie to, co zostało z nas w in-nych, to także, a może i przede wszystkim przenikająca do głębi radość, że można spokojnie stanąć na Bożym sądzie. To z kolei nagro-da dla tych, którzy stawili czoło pokusom i powołaniu – kościelny dzieli się swoimi eschatologicz-nymi przemyśleniami. I znowu zapa-da się w siebie. Wiadomo – wiek... OAMDG.

Trzeba to wyjaśnić

Strzegom i Świdnica. Obaj pa-nowie nie mają o sobie nawzajem pojęcia. Spotykają się po raz pierw-szy w opowieści o ludziach, dla których Kościoły to nie tyle dodatek do codzienności, ile codzienność sama w sobie. I to ich łączy.

Podobne historie, dziejące się w wielu miejscach Kościoła, czy-nią z niego świat nie z tej ziemi, chociaż jak najbardziej na niej. Jest to możliwe dzięki ludziom ignacjańskiego zawołania, które na odchodne rzucił pan Profesor: *Omnis ad maiorem Dei gloriam* (OAMDG) – wszystko na większą chwałę Boga. ■

PANORAMA SZKÓŁ IM JANA PAWŁA II. **Gimnazjum nr 2 w Strzegomiu**

W nagrodę za wierność



ZDJĘCIA K.S. ROMAN TOMASZCZUK

O tym gimnazjum bywało głośno wtedy, gdy uczniowie odnosili sukcesy i wtedy, gdy zdarzały się problemy. Teraz, **gdy porządku pilnuje także Papież – jest normalnie.**

Rok szkolny 2004/2005 nie był czasem łatwym dla całej społeczności strzegomskiego gimnazjum. Trwały poszukiwania patrona. Miał być pomocą w wychowaniu młodzieży.

Swoich kandydatów miały poszczególne klasy oraz szkolne gremia: rodzice, grono pedagogiczne. Wszystkim zależało, by patron przemówił do młodych serc. Może Niemen? Może Kochanowski albo Matejko?

W odpowiedzi na znak

Kiedy cały świat został poruszony informacjami o ciężkiej chorobie Jana Pawła II, w Strzegomiu było już wiadomo, kto zostanie patronem placówki. Katecheci, rodzice i sami uczniowie poprosili, by zaprzestać poszukiwań

człowieka, który będzie im wskazywał drogę życia. Wiedzieli, że chcą zaufać Ojcu Świętemu.

I tak się stało. Niedługo po pogrzebie ukochanego Papieża, uchwałą Rady Miasta, nadano szkole imię Jana Pawła II. I wtedy zaczęło się dziać coś, o czym dyrektor mówi: wróciła normalność.

Wiadomo – program wychowawczy gimnazjum jest oparty na nauce papieskiej. Stąd wszystkie inicjatywy podejmowane podczas roku szkolnego służą realizacji zadań wyznaczonych przez fundamentalne dokumenty placówki. Jednak dzieje się więcej. Bo przecież i przed rokiem 2005 nigdy nie było tak, żeby pracownicy szkoły nie dokładali starań w pracy nad i z młodymi. Teraz jednak te starania wydają owoce o szczególnej jakości.

W nagrodę u Papieża

Świątną ilustracją atmosfery i pomysłowości ostatnich lat działalności szkoły jest wydarzenie o nazwie: „Noc w Jana Pawła II”. Przez cały rok uczniowie, pracując intelektualnie i angażując się w życie szkoły, zdobywają

Klasa II c i II d podczas przerwy w lektoracie z języka niemieckiego z Katarzyną Kupczyńską

prawo do uczestniczenia w programie poświęconym patronowi. Podczas długiego wieczoru pogadanek, konkursów, lektur papieskich dokumentów, spotkań z ciekawymi ludźmi czy udziału w projekcjach filmowych i przedstawieniach dotyczących świata, który pozostawił im Jan Paweł II jako rodzaj testamentu. Otwierają się tym samym na ewangeliczne wartości i dają im miejsce w swoim życiu. A na sam koniec, gdzieś w środku nocy, gdy powrót do domu byłby już ryzykowny, idą do swojej klasy, by odpocząć...

– Tak! Nocują w szkole, żeby było czościej – podsumowuje swoją wypowiedź Katarzyna Kupczyńska, opiekunka samorządu uczniowskiego.xrt



Liczy i fakty

- 12 oddziałów ma cała szkoła
- 28 osób liczy sobie grono pedagogiczne
- 335 uczniów uczęszcza do placówki
- 21.04.2005 r. – szkoła otrzymuje patrona
- 10.10.2005 r. – zostaje poświęcony sztandar szkoły

Zdaniem dyrektora



– Nigdy nie miałem okazji zobaczyć Ojca Świętego na żywo. Ilekroć był w Polsce,

wypadki życiowe uniemożliwiały mi dotarcie na spotkanie z nim. Zresztą jak wielu, tak i ja miałem wrażenie, że Papież będzie zawsze, że przy okazji następnej pielgrzymki, to już na pewno uda się pojechać na spotkanie. Cenię tego świętego człowieka za jego zdolność do jednoczenia ludzi wokół spraw ważnych i dobrych. Potrafił być w tym bardzo skuteczny i to na gruncie międzywyznaniowym, czy międzyreligijnym, jak również w wymiarze relacji między narodami, państwami, frakcjami czy po prostu poszczególnymi ludźmi. Natomiast jeśli chodzi o jego naukę, to w moim sercu szczególnie mocno brzmią słowa wypowiedziane w związku z Ewangelią o cudownym połowie ryb. Wtedy, gdy Papież przekonywał, że nie warto nigdy porzucać nadziei, ale tylko wtedy, gdy się jest posłusznym wezwaniem Boga.

Zbigniew Cebula